

Szalony wyścig.

Złe wróżby, jacyemi powitano projekt wyścigu samochodów z Pekinu do Paryża, nie sprawdziły się. Oto zwycięzca ks. Borghese, po przybyciu na swej „Itali“ jak prawdziwy tryumfator połowy Europy, stanął zdrów i cało w Paryżu wraz ze swymi towarzyszami, a i jego benzynowy rumak przedstawia się wcale niezmeńczony, jakby po krótkiej przejażdżce po marmurowych szosach.

Jak pisaliśmy poprzednio, pierwsze uroczyste powitanie księcia-zwycięcy nastąpiło w Moskwie, tak iż zachęcony okazywaną sobie serdecznością, zmienił turę i zamiast skierować się ku Warszawie, ruszył prosto z Moskwy do Petersburga, no i... zawiódł się, bo według własnych jego słów — wcale nie czuje się zadowolonym z tego ominięcia naszego kraju, gdzieby zaznał z pewnością szerszej radości. Według osobistych zwierzeń księcia Borghese, jedynie w Rosji europejskiej spotkał się z wrogą postawą ludności po wsiach, bo n. p. pod Niżnym Nowgorodem poczęto obrzucać ich kamieniami i tylko dzięki szybkości jazdy uniknęli kalectwa. Ze Syberyi zaś wrażenia nie są tak przykre, zmiany tylko temperatury dały się we znaki, zwłaszcza na pustyni Gobi, gdzie w dzień upał dochodził do 50 stopni C., w nocy zaś opadał do 4 poniżej zera. Twarze też podróżników są koloru miedzianego, a skóra wprost pofałdowała się od opalenia. Wszyscy okryci są płaszczami skórzanymi, których nie zrzucali zupełnie w czasie podróży.

W powrotnej drodze z Petersburga, w 50-ty dzień swej podróży, zatrzymała się „Itala“ w Kownie, gdzie między innymi witali księcia i polscy dziennikarze, umyślnie przybyli na samochodach z Warszawy. Po uroczystym przyjęciu, wyprawionem z prawdziwym przepychem, nastąpiły osobiste zwierzenia, w których, jako iż w tej rozmowie brali udział Polacy, była mowa i o... kobietach. Niestety, na całej przestrzeni z Pekinu do Kowna podróżnicy nie zaznali ani jednej intrygi, choć o mało co nie ulegli powabom pewnej Tatarki w Ekaterynburgu.

Co do materialnej strony podróży zauważył książę, iż cała podróż będzie kosztowała do 25.000 franków, z czego za benzynę z Kiachty do Wierbołowa zapłacono 8.000 fr.; wszystkie koszty ponosi sam, a wcale nie ubiega się o nagrodę paryskiego dziennika „Matin“, który zainicjował ten wyścig.

Po serdecznem pożegnaniu w Kownie, gdzie niejedna polska twarzyczka zarumieniła się skromnie od

słyszanych komplementów, popędziła „Itala“, prawdziwie jak na wyścigach, ku Berlinowi, robiąc po 85 kilometrów na godzinę. By nie tracić czasu ks. Borghese nie zatrzymywał się po drodze w żadnym mieście, dopiero w Berlinie spędził jeden dzień. Ludność Berlina witała włoskiego księcia nader owacyjnie. Już od południa hotel „Bristol“, gdzie miał zatrzymać się ks. Borghese, obleżony był przez tłumy ludzi, oczekujących z nie-



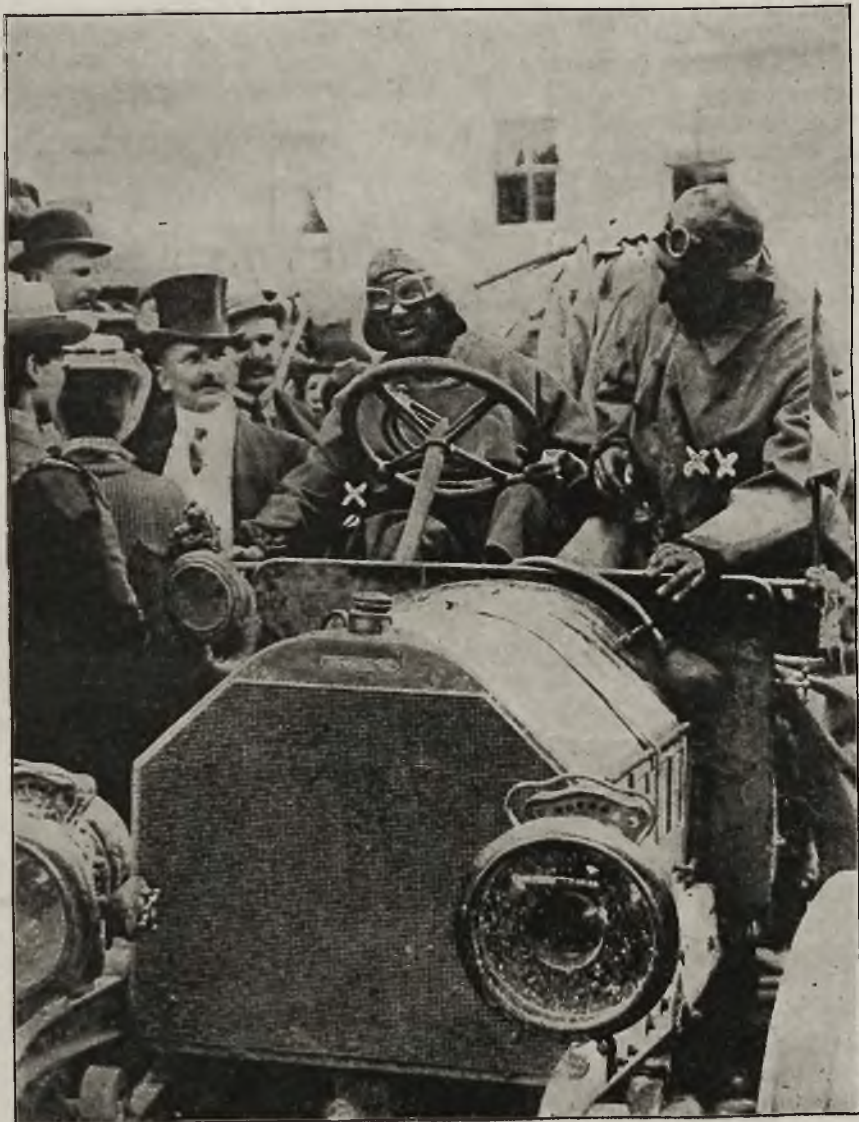
Szalony wyścig: Ks. Borghese na swej „Itali“ pod Petersburgiem.

cierpliwością pojawienia się „Itali“. Godzina 5-ta już się zbliżała, gdy w dali z pośród tumanów kurzu wyłonił się samochód. Już zbliża się, widać go, rozlega się głośnie hoch! szczękneły klapki aparatów fotograficznych, lecz niestety! — był to tylko samochód niemiecki, który wyjechał na spotkanie „Itali“; po chwili dopiero zajechała przed hotel niepokojąca maszyna ks. Borghese. Przez cały czas pozostawał samochód ten na ulicy, by zaspokoić ciekawość Berlińczyków, podróżnicy zaś nasi, zapewne wbrew chęciom, bo spragnieni byli spoczynku, musieli brać udział w urządzanych na ich cześć owacjach. Między innymi odbył się i korowód samochodów cesarskiego klubu automobilistów, który wypadł nadzwyczaj okazałe. W środe podążyła „Itala“ dalej.

Nowy kierownik dramatu w Warszawie.

Pomyślny i dla przyszłości dramatu oraz komedy w teatrach warszawskich doniosły zwrot nastąpił przed paru dniami. Oto znany publicysta, literat i komedyopisarz p. Kazimierz Zalewski objął kierownictwo tych działów w rządowych teatrach warszawskich. A był na to najwyższy już czas. Skutkiem fatalnej gospodarki dyrekcji rzą-

dowej stosunki na scenie warszawskiej stały się wprost niemożliwe. Repertuar zaniedbano zupełnie, wybór sztuk zależał od przypadku, nieraz od kaprysu reżysera, od notatek dziennikarskich. Rzeczy nowych autorów, mniej znanych, wogóle nie wystawiano, skutkiem czego mnóstwo oryginalnych utworów nie mogło doczekać się gościnny na scenie warszawskiej. Repertuar klasyczny, o ile go wznawiano, to czyniono to również bez planu, przygodnie. Następstwem tego była dalej zupełna dezorganizacja i demoralizacja artystów. Podnosiły się często w prasie warszawskiej głosy, zarzucające personalowi dramatu i komedy — *sit venia verbo* — rozpróznianie się. Istotnie, niektórzy artyści całymi tygodniami nie pojawiali się na scenie, gdyż repertuar układany bez planu nie dawał im pola do pracy. Gwałtownej reformy domaga się także kwe-



Szalony wyścig: Przyjęcie ks. Borghese (X) i dziennikarza Barzinlego (XX) w Berlinie.



Nowy kierownik dramatu w Warszawie: Kazimierz Zalewski.